

SWIAT&LUDZIE Gwiazdy aktualności

Anna Dymna

Ma miłość i szczęście bez cienia zazdrości

Jej mąż, wybitny twórca, żył w jej cieniu. Nie czuła się z tym dobrze. Dlatego tak ją cieszą ostatnie wydarzenia.



Tworzą zgodne, kochające się małżeństwo.



Aktorka ma wielkie powody do dumy.

Annę Dymną (64) oraz jej męża Krzysztofa Orzechowskiego (68) w Krakowie można spotkać w różnych sytuacjach: gdy kwestują na jakiś ważny cel, gdy robią zakupy w delikatesach, zaś wieczorem – na teatralnych scenach Krakowa.

Mąż aktorki, jak ona, jest osobistością bardzo cenioną w twórczych środowiskach Krakowa. Ale ucieka od światowego życia. Pani Anna w świetle jupiterów czuje się jak ryba w wodzie, on trzyma się zawsze w cieniu.

Powiedziała sobie: do trzech razy sztuka!

W Krakowie wszyscy wiedzą, jak udany tworzą związek. Wiele lat temu miłość pana Krzysztofa pozwoliła artystce przetrwać niezwykle dramatyczny okres, gdy rozwiodła się z fizjoterapeutą Zbigniewem Szotem.

Tamto (drugie) małżeństwo pani Anny, zawarte z miłości, trwało 6 lat i skończyło się w 1989 r. we wzajemnych pretensjach i niezgodzie. Jedyne, co w nim było pięknego, to narodziny syna

Michała (30). Po rozwodzie aktorka została w krakowskim mieszkaniu sama z małym dzieckiem. – Byłam przekonana, że z nikim się już nie zwiążę – wspomina.

Wtedy pojawił się Krzysztof Orzechowski. Po studiach w warszawskiej PWST został reżyserem w Teatrze Ludowym w Krakowie. Na początku była to jednak tylko przyjaźń. – Ania miała dosyć i mężczyzn, i związków – zdradza pan Krzysztof.

Nawet nie zauważyli, kiedy zaczęli spędzać ze sobą całe dni. Aktorka znowu poczuła się bezpiecznie, odnalazła upragniony spokój. A najważniejsze, że pan Krzysztof doskonale dogadywał się z Michałem. Któregoś dnia usłyszała, jak chłopiec nazywa go tatą... To ją rozczuliło.

Coraz bardziej pewna swych uczuć, zdecydowała się na trzeci ślub. Zamieszkali w domu w podkrakowskich Rząskach, który sami wybudowali i urządzili. Posadzili tam lipy, klony, róże, lawendę, zbudowali oczko wodne z rybami, liliami i kosaćcami. Wszystko to cieszy, gdy dziś oboje wracają do domu.

– Oboje z mężem pracujemy i jak ja jestem w domu, to jego nie ma, a jak on jest, to mnie nie ma, więc cieszymy się z chwil, kiedy jesteśmy razem i razem robimy wspaniałe rzeczy – zdradza gwiazda.

Dobrze być zwyczajnym małżeństwem.

Czasami jednak czuła się winna, że tak wybitny twórca, dyrektor Teatru im J. Słowackiego w Krakowie, żyje w jej cieniu. Bardzo ucieszyło ją więc, gdy niedawno, z okazji 45-lecia pracy twórczej, mąż został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odznaczenia Polski za wybitne zasługi w działalności społeczno-charytatywnej i za osiągnięcia w promowaniu narodowej kultury i sztuki.

Niedawno pan Krzysztof wydał wspomnieniową książkę „Podróż do kresu pamięci”. To historia jego rodziny, ale pojawia się tam także nazwisko pani Anny, w słowach pełnych szacunku i miłości. – Bycie zwyczajnym małżeństwem potrzebne jest nam po prostu jak tlen! – wyznaje wzruszona pani Anna. **MN**



Kilka tygodni temu ukazała się książka Krzysztofa Orzechowskiego „Podróż do kresu pamięci”.



Mąż pomagał jej wychowywać syna Michała.